

Mentalność antykapitalistyczna

Ludwig von Mises

Mentalność
antykapitalistyczna

Przełożył
Jan Michał Matek

 PAFERE
Polsko-Amerykańska Fundacja
Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego
Warszawa 2012

© Copyright for the Polish translation
and edition by Jan M. Małek
Tytuł oryginału:
The Anti-Capitalistic Mentality

Pierwsze amerykańskie wydanie niniejszej książki ukazało się w 1956 roku nakładem Van Nostrand, Princetown, N.J.
Tłumaczenie z upoważnienia spadkobiercy praw autorskich na podstawie wydania amerykańskiego z 1981 roku.

Niniejsze wydanie ukazuje się z okazji 5-lecia Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE www.pafere.org.

ISBN PAFERE: 978-83-63421-00-7
ISBN ILK: 978-83-88017-22-3

Wydawcy:
**Polsko-Amerykańska Fundacja Edukacji
i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE**
ul. Mickiewicza 16/12A
01-517 Warszawa
www.pafere.org
pafere@pafere.org
Tel. 22 215 72 22

Instytut Liberalno-Konserwatywny
ul. Judyma 8,
20-716 Lublin

Od tłumacza

Przez prawie pół wieku rządów komunistycznych księgarnie w Polsce zalewane były różnego rodzaju publikacjami marksistowskimi. W szkołach, zakładach pracy i innych instytucjach, oraz poprzez środki masowego przekazu, natrętnie narzucana była społeczeństwu ideologia komunistyczna.

W tego rodzaju literaturze, nauczaniu i propagandzie, gospodarka socjalistyczna (która w rzeczywistości jest raczej antygospodarką) przedstawiana była jako najbardziej pożądana i właściwa dla dobra ludzkości, a kapitalizm - jako największe zło będące przeciwieństwem socjalizmu. Ktokolwiek pozwalał sobie na obrońę kapitalizmu stawał się wrogiem klasowym, wrogiem ludu i władzy ludowej, prześladowanym, a bywały okresy, że mógł zostać uwięziony za szerzenie wrogiej propagandy, a nawet narażony na utratę życia.

Przy takim stanie rzeczy, oficjalne publikowanie i rozpowszechnianie prac obiektywnie omawiających prawdziwy, czyli wolnorynkowy kapitalizm, i zawierających wiedzę o tym systemie gospodarczo-społecznym, oraz o zjawiskach mu towarzyszących, praktycznie nie było możliwe.

Olbrzymia większość polskiego społeczeństwa wyraża, że to głównie dzięki kapitalizmowi i wolnościom obywatelskim Zachód, a szczególnie Stany Zjednoczone, doszły do bezprecedensowego w dziejach

świata dobrobytu. O ile wydaje się oczywistym, że należałoby w Polsce z tego modelu korzystać dla możliwego dojścia do podobnego wyniku, to jednak jest stosunkowo mało ludzi, którzy dobrze rozumieją istotę kapitalizmu wolnorynkowego, jakie są jego mechanizmy i warunki potrzebne dla jego właściwego funkcjonowania, jak osobiście w systemie tym prosperować i co jest przyczyną, że posiada on tylu krytyków i wrogów.

Tymczasem jednak długie lata indoktrynacji antykapitalistycznej społeczeństw w krajach tak zwanego bloku socjalistycznego pozostawiło w podświadomości wielu ludzi, z zasady odrzucających marksizm, pewne jego pozostałości, które wpływają na przyjmowanie przez nich postaw antykapitalistycznych.

Jest więc nakazem chwili, aby w Polsce, którą czeka nadrabianie dziesięcioleci socjalistycznego marnotrawstwa gospodarczego, popularyzowana była wiedza, która mogłaby i przede wszystkim powinna być praktycznie stosowana w życiu z pożytkiem dla wszystkich.

Niniejsza książka niech będzie pomocą. Treść tej książki napisanej przystępnie i opublikowanej pierwszy raz, w wersji angielskiej, w roku 1956, może być dla przeciętnego czytelnika, prawdziwą rewelacją. Aczkolwiek autor książki, profesor Ludwig von Mises, poświęcił ją zasadniczo omówieniu ludzkich postaw antykapitalistycznych, to jej przeczytanie ułatwi czytelnikowi zrozumienie, w znacznym stopniu, istoty kapitalizmu. Zawiera ona bowiem dużo podstawowych wiadomości o tym systemie i wyjaśnia

szereg zjawisk i spraw z nim związanych, wciąż aktualnych nie tylko w Polsce. Pozwoli też na lepsze zrozumienie dlaczego kapitalizm posiada licznych krytyków i wrogów.

Dość niewiarygodnie może to brzmieć, ale faktem jest, że w Stanach Zjednoczonych (i innych krajach Zachodu), które swój wysoki dobrobyt zawdzięczają kapitalizmowi, znajduje się zaskakująco wielu zwolenników i sympatyków socjalistycznych utopii. Ludwig von Mises na kartach tej książki wyjaśnia tego przyczyny. Można dodać, że owi świadomi lub nieświadomi marksiści i pro-marksiści posiadają silne wpływy w amerykańskim szkolnictwie wszystkich szczebli i w środkach masowego przekazu, poprzez które prowadzą, antykapitalistyczną dezinformację i propagandę. Badania programów telewizji amerykańskiej wykazały, że tylko trzy procent biznesmenów pokazywanych w tych programach przedstawiało społecznie użyteczne i gospodarczo produktywne zachowanie, a ponad połowa szefów dużych firm popełniało poważne przestępstwa, takie jak defraudacje i morderstwa. Przykładem takiej manipulacji był swego czasu dobrze w Polsce znany amerykański serial telewizyjny „Dynastia”. Serial ten sugerował, że kapitaliści stanowią klasę niemoralnych, rozbawionych i żyjących w luksusach nierobów. W rzeczywistości, olbrzymia większość tych, którzy operują własnymi lub powierzonymi im kapitałami, jest ludźmi zapracowanymi, uczciwymi, żyjącymi stosunkowo skromnie jak na swe możliwości i wciąż będącymi pod presją powodowaną prowadzeniem interesów.

Wynikiem propagandy antykapitalistycznej jest to, że zarówno w Polsce jak i w wielu innych krajach terminy „kapitalizm”, „kapitalistyczny” i ich pochodne, wywołują na ogół negatywne skojarzenia i reakcje na skutek czego wielu ludzi pragmatycznie unika ich stosowania nawet tam gdzie należałoby nazywać rzeczy po imieniu. Chętnie zastępuje się je określeniem „wolny rynek” itp., mimo, że to nie oznacza całkiem tego samego. A jeśli już użyje się słowa „kapitalizm”, to nieraz w kontekście lub sensie ujemnym, albo z dodatkiem pejoratywnego przymiotnika, czy komentarza.

Nawet Kościół katolicki, który posiada w Polsce wielki autorytet, a który, za pośrednictwem duchowieństwa, przypomina wiernym o moralnym obowiązku wspomagania ubogich, prawie nigdy nie wspomina o tym, że najlepiej sprawdzoną i najefektywniejszą drogą pomocy biednym jest wolnorynkowy kapitalizm jako system gospodarczo-społeczny przynoszący dobrobyt szerokim masom. Gdy mowa o kapitalizmie, podkreśla się często jego materializm kojarzony z egoizmem, pogonią za zyskiem, umiłowaniem pieniędzy i dóbr doczesnych, a nie wspomina się jego głównej cechy dodatniej jaką jest powszechne tworzenie bogactwa, poprzez gospodarne i masowe wytwarzanie dóbr materialnych dla zaspokojenia doczesnych ludzkich potrzeb.

Oby lektura tej książki przyczyniła się, w dziedzinie ekonomii, do znajdowania prawdy przez tych, którzy do prawdy dążą i do dzielenia się nią z innymi, z pożytkiem dla wszystkich.

Jan Michał Małek

Wstęp

Zastąpienie przedkapitalistycznych metod zarządzania gospodarką systemem wolnorynkowego kapitalizmu spowodowało zwielokrotnienie liczby ludności i podniesienie średniego standardu życia w sposób bezprecedensowy. Tym bogatsze staje się społeczeństwo im mniej stawia mu się przeszkód na drodze wolnej przedsiębiorczości i prywatnej inicjatywy. Mieszkańcom Stanów Zjednoczonych powodzi się lepiej niż mieszkańcom innych krajów, ponieważ rząd amerykański podjął później, niż to miało miejsce w innych miejscach świata, politykę ingerencji państwa w dziedzinę prywatnej przedsiębiorczości. Niemniej wielu ludzi, szczególnie intelektualistów, odnosi się z niechęcią do kapitalizmu. Z ich punktu widzenia ten system organizacji społeczno-ekonomicznej nie przyniósł niczego oprócz biedy i nieszczęść. Ludzie byli szczęśliwi i dobrze im się powodziło w dobrych dawnych czasach poprzedzających „rewolucję przemysłową”. Teraz, w kapitalizmie, większość stanowią ludzie gło-

dujący oraz biedacy nielitościwie eksploatowani przez bezwzględne jednostki. Dla tych ostatnich nic się nie liczy za wyjątkiem pieniężnych interesów. Nie produkują dobrych i naprawdę użytecznych rzeczy, lecz tylko to, co przynosi największe zyski. Zatruwają ciała alkoholem i tytoniem, a dusze i umysły treścią szmatławych czasopism, pornograficznych książek i głupich filmów. Ideologiczną nadbudową kapitalizmu jest literatura zgnilizny i upodlenia, burleska i sztuka stripteasu, hollywoodzkie filmy i powieści detektywistyczne.

Uprzedzenie i fanatyzm opinii publicznej przejawia się najwyraźniej w fakcie, że odnosi ona epitet „kapitalistyczny” do rzeczy źle widzianych i zjawisk negatywnych, a nie do tych, które cieszą się powszechną aprobatą. Jak może coś dobrego wynikać z kapitalizmu? Wartościowe rzeczy są wytwarzane wbrew kapitalizmowi, a złe są jego domeną.

Analiza tych antykapitalistycznych uprzedzeń, oraz ujawnianie ich podstaw, oraz skutków, jest celem niniejszego opracowania.

Rozdział I

Społeczna charakterystyka kapitalizmu i psychologiczne przyczyny jego dyskredytowania

1. Wszechwładny konsument

Charakterystyczną cechą nowoczesnego kapitalizmu jest masowa produkcja dóbr przeznaczonych do konsumpcji. Wynikiem tego jest tendencja do ciągłego polepszania się średniego standardu życia, co polega na postępującym bogaceniu się wielu ludzi. Kapitalizm awansuje „szarego” człowieka i wywyższa go do rangi „burżuaja”.

W społeczeństwie kapitalistycznym „szary” człowiek jest wszechwładnym konsumentem, który kupując, lub powstrzymując się od kupowania, ostatecznie określa to co powinno być dla rynku produkowane, w jakiej ilości oraz jakości. Te sklepy i warsztaty, które zaspokajają tylko wyrafinowane potrzeby bogatych obywateli, odgrywają jedynie podrzędną rolę w całej gospodarce rynkowej. Z zasady nie osiągają one rozmiarów wielkiego przedsiębiorstwa. Wielki biznes zawsze służył masom, bezpośrednio

amerykańskie nie było tak entuzjastyczne w aprobowaniu komunizmu, jak twórcy i ludzie współpracujący w produkcji tych właśnie głupich filmów, sztuk oraz widowisk.

Gdy przyszły historyk szukał będzie pozornie nieznaczących faktów, w rodzaju tych, które wysoko cenił Taine jako materiał źródłowy, nie powinien zaniedbać wzmianki o roli, jaką najsłynniejsza na świecie stripteaserka odegrała w amerykańskim ruchu radykalnym⁵.

⁵Eugene Lyons, *The Red Decade*, New York 1941, s. 293.

Rozdział II

Filozofia społeczna zwykłego człowieka

1. Kapitalizm rzeczywisty i jego obraz

Powstanie ekonomii jako dziedziny wiedzy było jednym z najbardziej doniosłych wydarzeń w historii ludzkości. Poprzez przygotowanie drogi dla prywatnej przedsiębiorczości zmieniła ona w ciągu kilku generacji ludzkie życie w sposób bardziej radykalny, aniżeli uczyniło to poprzedzające ją dziesięć tysięcy lat.

Najbardziej zadziwiający jest fakt, że zmiana warunków egzystencji, spowodowana nastaniem kapitalizmu, została dokonana wysiłkiem niewielkiej liczby pisarzy-ekonomistów, a także mężów stanu, którzy przyswoili sobie idee tych pierwszych. Nie tylko szerokie masy, ale także przedsiębiorcy, którzy poprzez działalność handlowo-przemysłową wdrazali w życie prawa liberalizmu rynkowego (czyli leseferyzmu), nie rozumieeli zasad ich działania. Nawet w szczytowym okresie rozwoju liberalizmu tylko niewielu ludzi podejmowało w pełni sposób funkcjonowania ekonomii ryn-

kowej. Cywilizacja zachodnia przyjęła kapitalizm za zaleceniem pewnej elity.

W pierwszej dekadzie XIX wieku nastąpiła moda na czytanie książek ekonomicznych. W Wielkiej Brytanii, w okresie między upadkiem Napoleona a wojną krymską, nie było dzieł studiowanych chętniej niż rozprawy na tematy gospodarcze. Ale moda ta szybko przeminęła, ponieważ przedmiot był dla większości zainteresowanych zbyt trudny.

W pierwszej dekadzie XIX wieku nastąpiła moda na czytanie książek ekonomicznych. W Wielkiej Brytanii, w okresie między upadkiem Napoleona a wojną krymską, nie było dzieł studiowanych chętniej niż rozprawy na tematy gospodarcze. Ale moda ta szybko przeminęła, ponieważ przedmiot był dla większości zainteresowanych zbyt trudny. Ekonomia jest tak odmienna od nauk przyrodniczych i technicznych z jednej strony, a historii i nauk prawnych z drugiej, że początkującemu czytelnikowi wydaje się ona niezrozumiała i odpychająca. Ci, którzy przeprowadzają swoje badania naukowe w laboratoriach, archiwach lub bibliotekach, z podejrzliwością odnoszą się do szczególnego charakteru tej dyscypliny wiedzy. Specyfika ekonomicznych teorii wydaje się pozbawiona sensu ciasno rozumującym fanatykom pozytywizmu. Ludzie chcieliby znaleźć w książkach ekonomicznych wiedzę, która doskonale pasowałaby do przyjętego przez nich z góry wyobrażenia, czym nauka ta powinna być. A powinna być dyscypliną posługującą się logicznymi zasadami obowiązującymi w fizyce lub biologii; łatwo tracą więc orientację, gdy okazuje się,

że analizowanie problemów ekonomicznych wymaga niezwykłego wysiłku umysłowego.

W efekcie własnej ignorancji ludzie przypisują poprawę warunków ekonomicznych postępowi nauk przyrodniczych i technologii. Są przekonani, że na przestrzeni wieków zwyciężała samoistna tendencja postępu w doświadczalnych naukach przyrodniczych, ich zastosowaniu do rozwiązywania problemów technologicznych. Tego sposobu myślenia nie da się zmienić, bowiem jest on wrodzony rodzajowi ludzkiemu i uwidacznia się zawsze, bez względu na polityczną czy gospodarczą organizację społeczeństwa. Ludzie sądzą po prostu, że bezprecedensowy postęp technologiczny ostatnich dwustu lat nie został spowodowany przez systemy ekonomiczne; nie był osiągnięciem klasycznego liberalizmu, wolnego handlu, leseferyzmu i kapitalizmu – a zatem może on objawić się w każdym innym systemie gospodarczym. Doktryna Marksa zdobyła powodzenie dlatego, że przyjęła powyższą interpretację historii, owijając ją pseudofilozoficzną zasłoną, co uczyniło ją dodatkowo pociągającą zarówno dla heglowskiego spirytualizmu, jak i dla materializmu. Materialne siły produkcji są, według Marksa, czynnikami niezależnymi od woli i działania człowieka. Rozwijają się wedle własnych praw – niezgłębionych i nieuniknionych. Zmieniają się w tajemniczy sposób i zmuszają ludzkość, by dostosowała do tych przekształceń swoją strukturę społeczną. Bronią się przed usidleniem przez strukturę społeczną. Sensem historii jest walka materialnych sił produkcji o uwolnienie się od społecznych więzów, którymi są skrzepowane.

Marks naucza na przykład, że kiedyś materialne siły produkcji występowały w postaci ręcznego młyna i organizowały życie ludzkie zgodnie z wymaganiami feudalizmu. Kiedy później niezgłębione prawa, które określają ewolucję materialnych sił produkcji, zastąpiły ręczny młyn parowym, feudalizm musiał ustąpić kapitalizmowi. Od tego czasu owe materialne siły rozwinęły się i ich obecny stan absolutnie wymaga wprowadzenia socjalizmu w miejsce kapitalizmu. Ci, którzy próbują zahamować socjalistyczną rewolucję, podejmują się beznadziejnego zadania. Niemożliwe jest bowiem zatrzymanie biegu historii.

Idee partii lewicowych różnią się między sobą pod wieloma względami, lecz zgodne są co do jednego: postęp gospodarczy jest procesem samoistnym.

Członek amerykańskiego związku zawodowego uważa swój standard życiowy za rzecz należną mu i oczywistą. To los zdecydował, że powinien on korzystać z dóbr, które były niedostępne dla najbardziej zamożnych ludzi we wcześniejszych pokoleniach, i które wciąż znajdują się poza zasięgiem nie-Amerykanów. Nie przychodzi mu na myśl, że „nieokrzesany indywidualizm” wielkiego biznesu odgrywać może jakąś rolę w istnieniu tego, co się nazywa „amerykańskim sposobem życia”. W jego pojęciu „zarządzanie” to wyraz niesłusznych roszczeń ludzi „eksploatujących” go, którzy zamierzają odebrać mu prawa nabyte z urodzenia. Działacz związkowy myśli, że w historycznej ewolucji istnieje niepowstrzymana tendencja do ciągłego wzrostu „produktywności”. Oczywiście jest więc, że owoce tego wzrostu należą

prawie w całości do niego. Jego zasługą jest bowiem, że w dobie kapitalizmu wartość wytwarzanych produktów podzielona przez liczbę zatrudnionych ma tendencje wzrostowe.

Prawdą natomiast jest, że zwiększenie się tego, co nazywamy produktywnością pracy, zawdzięczamy zastosowaniu lepszych narzędzi i maszyn. Stu robotników we współczesnej fabryce produkuje w jednostce czasu wielokrotnie więcej, niż stu robotników w warsztatach przedkapitalistycznych rzemieślników. Usprawnienie to nie jest uwarunkowane wyższymi umiejętnościami, kwalifikacjami lub większą pracowitością indywidualnego robotnika. Prawdą jest również, że sprawność dla średniowiecznych rzemieślników była bez porównania ważniejsza, niż jest dziś dla robotników w wielu dziedzinach przemysłu. Dzieje się tak w wyniku zastosowania bardziej wydajnych narzędzi i maszyn, które z kolei powstały dzięki akumulacji kapitału i dodatkowym inwestycjom.

Marks używał terminów: kapitał, kapitalizm i kapitalista w sensie negatywnym – i do dziś zachowały one taki wydźwięk. Tymczasem kapitalizm stanowi główny czynnik, któremu zawdzięczamy większość osiągnięć ostatnich dwustu lat i nieporównywalną z żadnym okresem historycznym poprawę średniego standardu życia ludności, której liczba stale wzrasta. Tym, co odróżnia poziom egzystencji w nowoczesnych kapitalistycznych krajach przemysłowych od warunków panujących w czasach przedkapitalistycznych oraz w dzisiejszych krajach gospodarczo zaco-

fanych, jest wysokość dostępnych kapitałów. Nie można wprowadzić w życie żadnego ulepszenia technologicznego, jeśli wcześniej nie zaoszczędzono potrzebnego do tego kapitału.

Oszczędzanie, czyli gromadzenie kapitału, jest tym czynnikiem, który stopniowo, bo na przestrzeni całych tysiącleci, zastąpił zdobywanie pożywienia przez dzikich mieszkańców jaskiń nowoczesnymi procesami przemysłowymi. Tempo tej ewolucji nadawały idee, dzięki którym powstała struktura organizacyjna, zapewniająca – poprzez zasadę prywatnej własności środków produkcji – bezpieczną akumulację kapitału. Każdy krok naprzód na drodze do dobrobytu jest wynikiem oszczędzania. Najbardziej pomyślowe wynalazki technologiczne byłyby bezużyteczne, gdyby nie zgromadzono środków produkcji niezbędnych do ich zastosowania.

Środki produkcji, które stają się dostępne dzięki oszczędzaniu, używane są przez przedsiębiorców do zaspokajania potrzeb odbiorcy w jak najbardziej ekonomiczny sposób. Wraz z technologiami prowadzącymi do doskonalenia metod produkcyjnych, przedsiębiorcy odgrywają, wspólnie z oszczędzającymi, aktywną rolę w ciągu wydarzeń, który nazywamy postępem gospodarczym. Pozostała część społeczeństwa korzysta z działalności tych trzech grup – ze zmian, do których w niczym się nie przyczyniła.

Charakterystyczną cechą gospodarki rynkowej jest fakt, że poprawia ona byt biernej większości ludzi dzięki wysiłkom trzech grup: oszczędzających, inwestujących w środki produkcji i opracowujących nowe

metody ich zastosowania. Akumulacja kapitału przewyższająca przyrost ludności zwiększa z jednej strony wydajność produkcji, a z drugiej – obniża cenę produktu. Proces rynkowy daje zwykłemu człowiekowi szansę korzystania z owoców osiągnięć innych ludzi. Zmusza to wspomniane trzy grupy ludzi do służenia biernej większości.

Każdy ma prawo włączyć się w szeregi tych trzech grup społeczeństwa kapitalistycznego: nie są to zamknięte kasty, członkostwo w nich nie jest przywilejem przyznawanym przez wyższe autorytety lub dziedziczonym po przodkach; nie są to też kluby, do których można przystąpić tylko za zgodą innych członków. Aby stać się kapitalistą, przedsiębiorcą lub wynalazcą nowych metod technologicznych, potrzeba tylko zdolności i siły woli. Bogaty spadkobierca ma wprawdzie przewagę nad człowiekiem zaczynającym od zera, ale nie jest powiedziane, że wkłada mniejszy od innych wysiłek, by sprostać rywalizacji na rynku – wręcz przeciwnie: musi on reorganizować swój spadek w celu przystosowania go do zmian zachodzących na rynku. Problemy spadkobiercy po „królu” są z kolei obecnie bardziej skomplikowane od tych, na które napotykał właściciel zaczynającej od zera firmy transportowej z paroma ciężarówkami lub samolotami.

Przeciętny człowiek widzi postęp ekonomiczny w sposób godzien pożałowania: jako twór zgoła mityczny, który przyniósł z sobą te wszystkie ułatwienia w życiu, jakie nie znane były jego ojcu. W jego świadomości akumulacja kapitału, przedsiębiorczość i geniusz technologiczny nie wiążą się w żaden spo-

sób ze wzrostem dobrobytu, który pojawił się *deus ex machina*. I jeżeli ktokolwiek ma być wynagradzany za to, co szary człowiek określa wzrostem produkcji, to powinien nim być właśnie on – robotnik przy taśmie montażowej. Ponieważ jednak wyzysk człowieka przez człowieka wciąż jeszcze, niestety, dominuje na tym grzesznym świecie, biznes zabiera to, co najlepsze, a robotnikowi pozostawia, jak jasno mówi *Manifest komunistyczny*, tylko tyle, ile „potrzebuje on na utrzymanie i podtrzymanie egzystencji swego gatunku”. W rezultacie „współczesny robotnik, zamiast korzystać z postępu przemysłowego, stacza się coraz niżej i niżej... staje się biedakiem, a ubóstwo postępuje szybciej niż rozwój ludzkości i bogactwa”. Autorzy tego rodzaju sformułowań otaczani są wciąż na uniwersytetach jako wielcy filozofowie i dobroczyńcy ludzkości, a nauki ich są przyjmowane przez miliony posiadaczy domów wyposażonych w aparaty radiowe, telewizory i inne wytwory kapitalizmu.

Najgorsza eksploatacja drugiego człowieka – mówią lewicowi profesorowie, przywódcy związków zawodowych i różni politycy – dokonuje się za sprawą wielkiego biznesu. Nie widzą oni i nie chcą widzieć, że to właśnie wielki biznes zaspokaja potrzeby szerokich mas. Głównymi konsumentami produktów fabrycznych są w kapitalizmie robotnicy, którzy w tych fabrykach pracują. We wczesnym okresie kapitalizmu czas, który dzielił powstanie wynalazku od udostępnienia go szerokim masom, był długi. Około sześćdziesiąt lat temu rację miał Gabriel Tarde, twierdząc, że wynalazek przemysłowy służy

najpierw zaspokojeniu kaprysu mniejszości, a dopiero potem staje się rzeczą powszechnie używaną; to co początkowo uchodzi za ekstrawagancję, staje się z czasem pospolitym przedmiotem codziennego użytku. Stwierdzenie to było prawdziwe na przykład w odniesieniu do samochodów. Produkcja na dużą skalę przez trzy wielkie firmy uczyniła je artykułem powszechnie dostępnym. Ponieważ nowoczesne wynalazki mogą być wytwarzane z zyskiem jedynie przy stosowaniu metod masowej produkcji, muszą być powszechnie osiągalne w czasie bliskim od ich powstania. W Stanach Zjednoczonych telewizja, nylonowe pończochy czy puszkowane jedzenie dla niemowląt były prawie od razu dostępne dla każdego. Wielki biznes dąży do standaryzacji przedmiotów konsumpcji i rozrywki.

W gospodarce rynkowej nikt nie ubożeje z tego powodu, że inni są bogaci. Przyczyną biedy nie jest cudza zamożność. Wręcz przeciwnie – rynek, który uczynił niektórych bogatymi, zaspokoił równocześnie potrzeby materialne wielu innych ludzi. Przedsiębiorcy, kapitaliści i technolodzy będą prosperować tak długo, jak długo zaspokajając będą w najlepszy sposób potrzeby klientów.

2. Front antykapitalistyczny

Zarówno socjalizm, jak i interwencjonizm państwowy, nie znalazły od początku zrozumienia w kręgach znawców ekonomii. Idee rewolucjonistów zyskały jednak uznanie u większości ignorantów, dzia-

łających wyłącznie pod wpływem silnych namiętności: zazdrości i nienawiści.

Filozofia społeczna wieku oświecenia, która utrowała drogę realizacji liberalnego programu wolności ekonomicznej w postaci kapitalizmu i jego wytworu – rządów reprezentantów – nie postulowała likwidacji trzech starych potęg: monarchii, arystokracji i Kościoła. Europejscy liberałowie dążyli do zastąpienia władzy króla monarchią parlamentarną, a nie do stworzenia rządu republikańskiego. Chcieli znieść przywileje arystokratów, ale nie pozbawić ich tytułów, herbów i posiadłości. Pragnęli zapewnić każdemu wolność wyznania, dać wszystkim kościołom i ich odłomom całkowitą wolność i byli przeciwni przesładowaniu heretyków.

Wobec tego trzy wielkie potęgi *ancien regime'u* zostały zachowane. Można się było spodziewać, że książęta, arystokraci i kler, którzy niezmordowanie głosili swój konserwatyzm, będą przygotowani do stawienia czoła atakowi socjalistów na podstawy cywilizacji zachodniej. Zwolennicy socjalizmu nie ukrywali przecież, że w socjalistycznym totalitaryzmie nie będzie miejsca dla pozostałości „tyranii”, „przywilejów” i „zabobonu”.

Nawet jednak w tych uprzywilejowanych środowiskach urazy i zazdrość były silniejsze od zdrowego rozsądku: wielu członków elit przyłączyło się do socjalistów, nie zważając ani na to, że system ten zapowiada konfiskatę własności, ani na to, że w totalitaryzmie nie może być wolności religijnej. W Niemczech Hohenzollern zapoczątkował politykę, którą pewien amery-

kański obserwator nazwał socjalizmem monarchicznym¹. Romanowowie w Rosji wykorzystywali związki zawodowe jak broń do zwalczania wysiłków burżuazji, zmierzających do utworzenia rządu pochodzącego z wyborów². Na dobrą sprawę, w każdym kraju europejskim arystokracja współpracowała z wrogami kapitalizmu. Nawet wybitni teologowie starali się zdyskredytować system wolnej przedsiębiorczości i w ten sposób pośrednio popierali albo socjalizm, albo radykalny interwencjonizm. Niektórzy ze znanych przywódców ówczesnego protestantyzmu – by wspomnieć Bartha i Brunnera w Szwajcarii, Niebuhra i Tillicha w Stanach Zjednoczonych czy byłego arcybiskupa Canterbury, Williama Temple'a – jawnie potępiali kapitalizm, a nawet obciążali jego błędy odpowiedzialnością za nadużycia rosyjskiego bolszewizmu.

Czy sir William Harcourt miał rację, gdy sześćdziesiąt lat temu oświadczył: wszyscy jesteśmy socjalistami? Można by się nad tym zastanawiać. Dziś rządy, partie polityczne, nauczyciele i pisarze, wojujący ateści na równi z chrześcijańskimi teologami są jednogłośni w odrzucaniu ekonomii rynkowej i wynoszeniu pod niebiosa zalet wszechwładnego państwa. Obecne młode pokolenie jest wychowywane w środowisku zafascynowanym ideami socjalizmu.

Oto w jaki sposób opinia publiczna tłumaczy przyczyny wstępowania ludzi do partii socjalistycznych

¹ Elmer Roberts, *Monarchical Socialism in Germany*, New York 1913.

² Maria Gordon, *Workers Before and After Lenin*, New York 1941, s. 30 i n.

lub komunistycznych: ubodzy w naturalny sposób kierują się ku radykalnym ideologiom – komunizmowi, socjalizmowi – i planowej gospodarce. Jedynie bogaci mają powód do głosowania za zachowaniem ekonomii rynkowej. Za pewnik przyjmuje się podstawową ideę socjalizmu, mówiącą, że kapitalizm szkodzi interesom gospodarczym mas, przynosząc korzyści jedynie „wyzyskiwaczom”, a socjalizm podniesie standard życia szarego człowieka.

Ludzie chcą socjalizmu nie dlatego, że wiedzą, iż zapewni im lepsze jutro, i odrzucają kapitalizm, gdyż wiedzą, że jest to system przeciwny ich życiowym interesom. Są socjalistami, ponieważ wierzą, że socjalizm polepszy ich warunki bytu, a nienawidzą kapitalizmu, ponieważ wierzą, że ich krzywdzi. Są socjalistami, bo zaślepią ich zawiść i ignorancja. Uparcie odmawiają studiowania ekonomii i odrzucają argumenty ekonomistów, które wniwecz obracają idee socjalistyczne; czynią tak, gdyż ekonomia jest teorią, a oni udają, że wierzą tylko w doświadczenie. Zarazem jednak uparcie nie przyjmują do wiadomości, że standard życiowy przeciętnego człowieka jest nieporównywalnie wyższy w kapitalistycznej Ameryce, niż w socjalistycznym raju sowieckim.

Powszechnie przyjmuje się również, że w krajach ekonomicznie zacofanych przeważać muszą sympatie komunistyczne – i tak jest w rzeczy samej. Tymczasem, mieszkańcy krajów ubogich powinni przyjąć system społeczno-ekonomiczny, który zagwarantuje im wydobycie się z nędzy, czyli kapitalizm. Pod wpływem antykapitalistycznej propagandy są jednak

przychylnie nastawieni do komunizmu. Jakiż to paradoks – przywódcy tych krajów odrzucają metody, które dały Zachodowi bogactwo, a ulegają czarowi sowieckiemu, utrzymującemu w nędzy miliony ludzi: mieszkańców ZSRS i krajów satelickich. Jeszcze większy paradoks polega na tym, że Amerykanie, korzystający z dóbr wytwarzanych przez wielki biznes, sami tworzą apoteozę systemu sowieckiego i uważają za naturalne, że biedne kraje Azji i Afryki przedkładają komunizm nad kapitalizm.

Zgłębianie tajników ekonomii nie jest obowiązkiem każdego, ale od ludzi, którzy publicznie wypowiadają się na temat różnic między kapitalizmem a socjalizmem, należałoby wymagać podjęcia studiów w tej dziedzinie. Jeżeli tego nie czynią, ich wywody noszą wszelkie znamiona ignorancji.